

DZIENNIK POLSKI

Paniczne opinie Niemców— O KRYTYCZNEJ SYTUACJI RZESZY

Propaganda niemiecka straszy Europę
niebezpieczeństwem zalewu komunistycznego

PRZED kilku dniami niemiecka propaganda wstrzymywała się jeszcze od komentowania niemieckiego odwrotu na wschodzie. W sobotę radio niemieckie poraz pierwszy zaczęło mówić o beznadziejności sytuacji "bohaterskiej 6-tej armii."

Ogledaj i wczoraj radio i prasa zaczęły malować obrazy sytuacji w czarnych kolorach. Zaczęły mówić o tem, że działania wojenne doszły do momentu krytycznego, że walka toczy się dla Niemców już o "być albo nie być." Zaczęły równocześnie grozić narodowi niemieckiemu i wszystkim narodom europejskim niebezpieczeństwem komunistycznego zalewu.

Użycie chwytu niebezpieczeństwa komunistycznego zdaje się świadczyć, że chodzi o celową akcję Goebbels'a zmierzającą do zmobilizowania woli narodu niemieckiego oraz innych narodów europejskich dla walki. Że chodzi tu

O NOWĄ WOJNĘ NERWÓW

zwróconą w pierwszym rzędzie ku frontowi wewnętrznemu, obliczoną jednak również na front wrogi, który ma być przez niemieckie skargi osłabiony w czułości.

Kontrolowane przez Niemców
RADJO PARYSKIE
OGŁOSIŁO

następujące interesujący komentarz:

"Przed kilku dniami oświadczyli niemieccy mężowie stanu, że Rzesza spaliła za sobą mosty i że naród niemiecki może wybierać tylko między zwycięstwem a śmiercią. To samo odnosi się do wszystkich narodów europejskich, nie wyłączając francuskiego. Oświadczenie, złożone przez odpowiedzialnych kierowników Trzeciej Rzeszy, oznacza, że armie niemieckie nigdy nie skapitulują. Będą walczyły z siłami komunistycznymi na stepach rosyjskich, a także w lasach i bagnach Polski, na równinach Niemiec, na polach Francji, w razie potrzeby i w gajach oliwnych Hiszpanii. Jeżeli wojna ma się zakończyć eksterminacją narodu niemieckiego, to naród francuski będzie musiał podzielić jego los."

Hans Fritzsche, rzecznik poglądów Goebbels'a, poruszył również temat rzekomego zamiaru Narodów Zjednoczonych zniszczenia zupełnie Niemiec i oświadczył, że "uświadomienie sobie tego faktu powinna pobudzić naród niemiecki do zmobilizowania tych sił,

jaki są potrzebne dla zwycięskiego zakończenia wojny."

NIEMIECKA AGENCJA
TELEGRAFICZNA

przyczoła następującą opinię "Berliner Nachtausgabe": "armia niemiecka daje dowody niewytkłych wartości. Naród niemiecki musi w tym tygodniu dać dowód swej woli bezwzględnej oporu."

Inny komentator niemiecki dr. Klaus, mówił o "groźnej chwili, w której niema miejsca na jakąkolwiek bierność" i ostrzegł, że "bez woli zwycięstwa, zdolnej do pokonania wszelkich przeszkód, przyszłość będzie czarna."

ALFRED ROSENBERG

minister dla obszarów wschodnich oświadczył—w Berlinie, że

"Niemcy znalazły się w sytuacji krytycznej." Karol Megerle stwierdził w "Berliner Boersenzeitung," że Niemcy doznały pierwszej porażki. "Sytuacja Niemiec stała się podobnie krytyczną, jak była sytuacja Rzymu w czasie ataku Hannibala lub Anglii w czasie bitwy o W. Brytanię. Brytyjczycy przyjmowali swe porażki z męstwem i odwagą. My musimy wykazać tego samego ducha oporu, jaki wykazali Brytyjczycy w r. 1940."

Apel "Berliner Nachtausgabe" do Niemców, by w tym tygodniu wykazali swą gotowość do dalszej walki, stoi niewątpliwie w związku z przypadającą na bieżący tydzień datą 30-go stycznia, zamykającą 10-cio lecie rządów Hitlera. Prawdopodobnie przygotowuje Hitler na dzień jubileuszu nowe deklaracje i nowe zarządzenia, realizujące zapowiadane przez prasę "mobilizację woli oporu niemieckiego narodu."

(B.)

FRONT WSCHODNI

Twierdze niemieckie — padają

Woroneż bramą odwrotu ze Wschodu

ODCIĘCIE ARMJI V. LISTA—KWESTJĄ NAJBLIŻSZYCH DNI

OSTATNI komunikat niemieckiej kwatery polowej donosi o ewakuacji Woroneża, kluczowej pozycji dla całego rosyjskiego frontu.

Wycofanie się z Woroneża, wedle tłumaczenia komunikatu, nastąpiło w celu "skrócenia linii frontu zgodnie z ustalonym planem."

Niemcy twierdzą, że ewakuacja nastąpiła bez presji nieprzyjaciela.

Woroneż spełniał niewątpliwie ważną kluczową rolę dla całego południowego frontu.

Nadmienić wypada, że Woroneż nigdy nie był całkowicie ewakuowany przez Rosjan. Niemcy w lipcu ubiegłego roku głosili, że zajęli Woroneż, ale źródła sowieckie zawsze utrzymywały, że osiągnęli oni tylko pewną część miasta, a linia frontu przebiegała jego ulicami. Tem się zapewne tłumaczy, że źródła sowieckie nie mówią dotąd nie o odzyskaniu Woroneża.

Wspomniany komunikat stwierdza ponadto, że pod Stalingradem sytuacja Niemców "walczących tam z

największym poświęceniem ku chwale sztandarów niemieckich," pogarsza się z godziny na godzinę.

Oddziały sowieckie w ciągu ubiegłych 24 godzin, posunęły się o 25 mil, za cofającymi się wojskami niemieckimi w rejonie północnego Kaukazu. Tem samym wezwława stacja Tichorecka Stаница, jest poważnie zagrożona przez Rosjan.

Wczorajszy komunikat sowiecki, donoszący o tym nowym sukcesie, podaje jednocześnie, że oddziały armii czerwonej opanowały szereg miejscowości, w czasie których to walk, zginęło 800 żołnierzy nieprzyjacielskich.

Ten sam komunikat donosi o sukcesach sowieckich, wzdłuż całego południowego frontu. Na zachód od Woroneża, oddziałom armii czerwonej udało się otoczyć szereg umocnień niemieckich, biorąc przytem do niewoli 1.100 jeńców.

Radio-stacja moskiewska donosi o zajęciu miejscowości Pieszanowskoje, położonej na południowy zachód od Salska.

W razie, gdyby Rosjanom udało się zająć węzeł Tichorecki, Niemcy mieliby faktycznie odcięty odwrot z Kaukazu. W miejscowości tej krzyżują się dwie ważne linie kolejowe, a mianowicie linia Rostów-Baku i Stalingrad-Noworosyjsk.

Mnożą się informacje, nawet ze źródeł "Osi," o pogorszeniu się sytuacji 6-ej armii niemieckiej okrążonej pod Stalingradem. Radio brukselskie,

AKCJA LOTNICTWA

Mały nalot niemiecki

W dniu wczorajszym pewna liczba samolotów niemieckich dokonała dziennego nalotu na jedno z miast angielskich, położonych na południowym wybrzeżu. Ilość samolotów biorących udział w tej akcji nie przekraczała 4 maszyn.

Szkody są nieznaczne.

*

Ministerstwo Lotnictwa donosi, że wczoraj popołudniu samoloty typu Boston eskortowane przez lotnictwo myśliwskie Sprzymierzonych zbombardowały doki w Flushing.

Przed nominacją naczelnego wodza Armij Sprzymierzonych GEN. MARSHALL—DRUGIM FOGHEM?

PODANE przez nas wczoraj wiadomości o tworzeniu się Rady Narodów Zjednoczonych, powołanej do regulowania wszystkich spraw politycznych wynikających z wojny, doznały potwierdzenia ze strony miarodajnej, a mianowicie z ust Cordell Hull'a.

Amerykański Sekretarz Stanu dla spr. zagr. stwierdził na konferencji prasowej, że w stadium tworzenia jest nowy aparat, którego zadaniem będzie koordynowanie działalności wszystkich państw Sprzymierzonych.

Prasa amerykańska informuje ponadto o bliskim stworzeniu nowych ośrodków dowodzenia. Całość działań lądowych przeciw siłom zbrojnym "Osi" na teatrze wojennym afrykańskim i na wszystkich przyszlach teatrach wojennych europejskich, ma być poddana kontroli jednego generała, który objąłby tem samem rolę podobną do tej, jaką odegrał w ubiegłej wojnie światowej marszałek Foch. Kandydatem na to stanowisko ma być podobno szef sztabu armii amerykańskiej, gen. Marshall.

Wobec wyjątkowego znaczenia, jakie posiada walka przeciwko łodziom podwodnym, ma być stworzony jednolity ośrodek dowodzenia dla wszystkich morskich i lotniczych działań Sprzymierzonych przeciwko broni podwodnej.

Po zajęciu Trypolisu

Z racji zajęcia Trypolisu przesłał gen. Smuts Churchill'owi telegram w którym stwierdził, że kieruje swe serdeczne gratulacje z racji zwycięstwa na ręce człowieka, którego niezłomna energia była sprężyną zwycięskiej kampanii.

Na czele tego ośrodka ma stanąć brytyjski admirał Sir Percy Noble, przebywający obecnie w Waszyngtonie w charakterze kierownika brytyjskiej misji morskiej.

Miarodajne czynniki Waszyngtonu i Londynu, rozważają wreszcie sprawę możliwości szybkiego zakończenia kampanii afrykańskiej i rozpoczęcia działań ofensywnych przeciwko fortecy europejskiej.

Osiem nowych dyplomów lekarskich na Polskim Wydziale Lekarskim w Edynburgu

W dniu 21 stycznia r.b. odbyła się w Edynburgu uroczystość nadania tytułu lekarza ośmiu absolwentom P.W.L. przy Uniwersytecie w Edynburgu.

Dyplomy lekarskie otrzymali: Halina Sulńska, Drobiński Henryk, Drodzowski Tadeusz, Kuciel Franciszek, Kulesza Władysław, Markiewicz Tadeusz, Parkita Kazimierz, Rydlewski Stanisław.

Ogólna ilość dyplomów lekarskich nadanych dotychczas przez P.W.L. w Edynburgu wynosi: 27.

Włączenia nowych dyplomów lekarskich dokonał Prodziekan P.W.L. prof. dr. J. Fegler.

Ilość słuchaczy i słuchaczek na P.W.L. wynosi obecnie: 162 w tym: 31 absolwentów P.W.L., którzy—wraz z 16-ma absolwentami z Wydziałów Lekarskich w Polsce—składają obecnie ostateczne egzaminy i w niedługim czasie otrzymają dyplomy lekarskie.

W dniu 21 stycznia dyplom doktora filozofii Uniwersytetu Edynburskiego otrzymał magister praw Uniwersytetu Lwowskiego p. Roman Rostowski.

Szwabski znaczek "ma wyrzucić wpływ na Polaków"

(PAT.) W Poznaniu władze okupacyjne wydały nowy znaczek pocztowy z napisem "Posen, alte deutsche Stadt im Osten, Gauhauptstadt des Warthelandes" ("Poznań, stare miasto niemieckie na wschodzie. Stolica "Warthelandu").

Donosząc o tem "Litzmannstaedter Zig.", z 17 stycznia zaznacza, że znaczek ten ma na celu... wywarcie wpływu na Polaków."

FRONTY AFRYKAŃSKIE

Ósma Armja zbliża się do Zuary

Przewaga R.A.F.u, 15 razy większa

INFORMACJE podane w dniu wczorajszym przez szereg dzienników londyńskich, o tym, jakoby elementy zwiadowcze Ósmej Armji znajdowały się częściowo już na terytorjum Tunisu, nie zostały potwierdzone w ostatnim komunikacie z Kairu.

Komunikat donosi, że elementy Ósmej Armji w dalszym ciągu posuwają się w kierunku zachodnim, zbliżając się do ostatniego portu na terenie Trypolitanii—Zuary.

Zuara jest atakowana z powietrza, oraz od strony morza. Nie ulega wątpliwości, że Rommel usiłował szczególnie oddziałów osłaniających jego odwrot ewakuować drogą morską przez wspomniany port.

Zuara znajduje się o 60 mil na zachód od Trypolisu. Komunikat Ósmej Armji wspomina o wznowieniu na szeroką skalę ataków lotniczych. Stwierdza, że w czasie tej akcji został zestrzelony 1 samolot typu "JU 88." RAF bombarduje szczególnie dwa pozostałe jeszcze w rękach niemieckich lotniska w Trypolitanii—Medenin i Ben Gardane. Ponadto bombardowano port Palermo.

Komunikat włoski przyznaje, że w Trypolisie Brytyjczycy mają olbrzymią przewagę lotnictwa, wyrażającą się stosunkiem: 1 do 15. ... Jednocześnie donoszą z Afryki, że oddziały francuskiego generała Leclerca, który jak wiadomo posuwa się w kierunku północnym znajdują się obecnie o jakieś sto mil na południe od Trypolisu. Oddziały franc. zajęły ostatnie oazy Mista. Donoszą, że oddziały generała Leclerca na-

więzały już kontakt z meharystami generała Giraud, we wschodniej Saharze w rejonie Ghat.

Z frontu Tunisu, brak jest dokładnych informacji.

O SZEŚĆ STATKÓW NIEPRZYJACIELSKICH —MNIEJ!

Komunikat Admiralicji doniósł o zatopieniu przez brytyjskie okręty podwodne sześciu statków nieprzyjacielskich w środkowej części morza Śródziemnego.

Amb. Poniński w drodze do Chin

Czung-King. (PAT.)

Ambasador R.P. w Chinach, Alfred Poniński przybędzie w lutym do Czung-Kingu. Obecnie Ambasador Poniński udał się via Bombay do New Delhi, gdzie złoży wizytę wicekrólowi Indji Lordowi Linlithgow.

Hold Polsce

Sztokholm.

Tygodnik "Nordens Frihet" organ zwolenników najściślej współpracy 4 państw nordyckich włącznie z Finlandją, ogłasza krytykę książki Barona de Geer, znanego liberalnego publicysty, poświęconej sprawie przyszłej organizacji Europy. W książce tej Baron de Geer składa hold Polsce, jako "jedynemu krajowi okupowanemu, który nie wydał żadnego quislinga." (PAT.)

"Ante Portas"

PROPAGANDA niemiecka coraz głośniejsz alarmuje swych słuchaczy ciężką sytuacją na wschodzie. Przygotowuje ich do różnych przykrych ewentualności, jak zwłaszcza—kapitulacji armii niemieckiej w Stalingradzie. Z naciskiem podkreśla przewagę sił sowieckich.

Podobnie postępuje Rzym, nie tając sowieckich sukcesów.

Śladem Berlina i Rzymu idzie propaganda ich satelitów. Także szereg krajów neutralnych z nieukrywanym niepokojem spogląda na wschód.

Niewątpliwie sytuacja Niemców w Rosji dobrą nie jest. Trudno jednak oprzeć się wrażeniu, że propaganda Osi stara się ją odmalować w czarniejszych kolorach, niż jest naprawdę. A to w tym celu, aby podniecić i zjednoczyć własną opinię oraz opinię Europy widmem niebezpieczeństwa ciągnącego od wschodu.

Niemcom nie bardzo powiodł się plan zmobilizowania Europy do pochodu na Rosję, a Sprzymierzeni, jak to stwierdził w jed-

nem ze swych przemówień Churchill, uniknęli wielkiego, związanego z tą obłudną akcją, niebezpieczeństwa. Wiele wskazuje na to, że Niemcy próbują znów je wskrzesić z tą różnicą, że operują już nie argumentem pochodu na Rosję, lecz argumentem przeciwstawienia się pochodowi Rosji.

Wraz z rozdymaniem niebezpieczeństwa aktualizuje się sprawa uruchomienia w szerokim zakresie środków, zdolnych je odwrócić. Środki te leżą w sferze czynów zarówno politycznych jak wojskowych. W dziedzinie politycznej narzuca się konieczność przepojenia narodów Europy bezwzględną wiarą, że ich wolności i prawom nic nie grozi od Wschodu. W dziedzinie zaś operacyjnej wojskowych nie bardziej nie głośzy wołań niemieckich:—Bolszewizm ante portas—jak to wszystko, co świadczy o sile Zachodu i zbliża tę siłę do bram Europy.

Ostatnie zwycięstwo Ósmej Armji jest więc i z tego względu ważnym wydarzeniem.

M. K.

RABUNEK, ZA KTÓRY MUSZĄ ZAPŁACIĆ

Ruina lasów polskich

Od pierwszych miesięcy okupacji niemieckiej poczęły z Polski dochodzić wieści o niebywałej i rujnującej eksploatacji lasów polskich przez okupanta. Można się było tego spodziewać. Niemcy, jak dobrze wiadomo, samowystarczalne w drewno nie są, a potrzeby wojenne wymagają tego surowca w znacznie większym stopniu niż potrzeby pokojowe. Co więcej, cały szereg namiastek wojennych w Niemczech oparty jest na surowcu drzewnym, chemicy niemieccy twierdzą, że drzewo ma—ni mniej, ni więcej—tylko 5.000 radzajów użytkowania.

Dopiero obecnie można, na podstawie niemieckich cyfr, zdać sobie sprawę, jak daleko zaszczo zniszczenie lasów w Polsce. Cyfry ogłoszone niedawno (Berliner Börsen Zeitung z dn. 19.X.42 r.) dotyczą wprawdzie jednego tylko obszaru Polski—tzw. „Gen. Gubern.” ale wystarczają one, aby dać pojęcie o rozmiarach ruiny. Jeśli chodzi o ziemie zachodnie, to wydaje się, iż tam Niemcy stosują względnie oszczędny wyręb—zgodnie z tezą oszczędzania własnego, niemieckiego drzewostanu. I tam jednak trudności wojennej gospodarki zmusiły ich na jesieni r.ub. do podwyższenia rozmiarów wyrębu.

Niemcy obliczają powierzchnię lasów w G.G. na 1.800.000 hektarów. W stosunku do stanu z 1937 r. wynikałoby zatem, iż jest to ok. 21% wszystkich lasów polskich. W 1938 r. z obszaru tego użytkowaliśmy nieco mniej niż 3 miliony metrów sześć. drewna użytkowego i opałowego. Przeciętnie zatem wyręb określony był na 1.6-1.7 metra sześć. z hektara. Sami Niemcy zresztą przyznają, iż racjonalny wyręb na tym obszarze winien stanowić „1.5 do najwyżej 2.0 metrów z hektara.” Ale od razu dodają, iż „chwiliwo” niemiecki zarząd leśny w general-gouvernement zmuszony jest do stosowania „o wiele wyższych wyrębów” i to głównie „dla wypełnienia

wymagań sił zbrojnych.” Dość powiedzieć, iż w roku gospodarczym 1940 określono dla samego tylko drewna użytkowego (t.j. bez drewna opałowego dla ludności) wyręb 4.6 mil. metrów sześć, który w praktyce wykonany został w 92%-ach, dając więc 4.232.000 metrów sześć. drewna.

Wedle polskiej statystyki, drewna użytkowego otrzymano z tego terytorium w 1939 r. ok. 2.1 mil. metrów sześć, czyli wyręb niemiecki był dwukrotnie wyższy. Gdyby na drewno opałowe poszło tyleż samo co w normalnym 1938 r. (a poszło przeciętnie więcej, bo brak było zupełnie węgla), to wynikałoby, iż wycięto w tym roku powyżej 5.1 miliona metrów sześć, a więc o 70-75% więcej niż w okresie przedwojennym. Do Niemiec wywieziono w owym roku 840.000 metrów sześć. kopalniaków, 200.000 drewna tartego, 330.000 m. sześć. drewna na włókna sztuczne i 70.000 m. sześć. okraglaków, czyli co najmniej 1.4 mil. m. sześć. Czem jest taki wyręb, można zobaczyć z tego, iż w ostatnich latach przed wojną cała Polska, a więc obszar, posiadający, jak powiedziano, pięć razy więcej lasów niż G.G., nie dociągała w wywozie drewna do 1.7 mil. metrów sześć.

Nawet Niemcy przestraszyli się widocznego tego spustoszenia, bo na 1941 r. określili rozmiar wyrębu na 3.5 mil. metrów sześć, co zostało całkowicie wykonane, z czego do Niemiec wysłano powyżej 900.000 m. sześć. Reszta poszła w związku z wojną niemiecko-sowiecką na „wiele kilometrów silnych konstrukcji mostowych, wiele tysięcy baraków i dachów przenośnych, wiele dziesiątków tysięcy pół lotniskowych, wiele dziesiątków tysięcy skrzynek telefonicznych itd.”—słowem na potrzeby armii niemieckiej.

W 1942 r. w skład Gen. Gubernatorstwa weszły, jak wiadomo, trzy województwa południowo-wschod-

nie: lwowskie, stanisławowskie i tarnopolskie. Tam już zastali, jakoby, Niemcy wyrębane w ciągu poprzedniego półtora roku 2 mil. m. sześć, co, zważywszy na obszar 1.1 mil. hektarów lasów Małopolski Wschodniej jest już bardzo wiele. Drewno to jednak nie było zwiezione do tartaków, a trudności przewożenia mieli Niemcy takie, iż do jesieni 1942 r. zdolali zeń przewieźć do przeróbki zaledwie pół miliona m. sześć. To by było jednak drobnoścą w porównaniu z temi „olbrzymiami,” jak Niemcy mówią, zapotrzebowaniami ich frontu wschodniego (łącznie z podkładami kolejowymi) w czasie zimy 1941/42 r. i dalej. To też z całym cynizmem przyznają się, iż „nie ustalono ostatecznie wyrębu na ten rok,” ale prosto rozmiar ten był „od wypadku do wypadku podwyższany dla najbliższych położonych obszarów leśnych, w zależności od zapotrzebowania na odpowiednie sortymenty.” I —niezależnie jeszcze od tego wszystkiego, nie omieszkało wysłać do Niemiec, dodatkowo, 710.000 m. sześć.

Z tego rabunku Niemcy są zadowoleni. Powiadają, iż jest to „wyczerpanie wszystkich możliwości i zmobilizowanie do ostatka sił oraz najwyższej wydajności kraju.” Wynajęcie to jest cenne. Zapiszmy je sobie w naszych rejestrach oszkodowawczych.

Ochotnicza służba kobiet

KONSULAT GENERALNY R.P. w Londynie podaje do wiadomości, że zaciąg ochotniczy kobiet do pomocniczej służby wojskowej w Polskich Siłach Zbrojnych, zarządzony rozporządzeniem Ministra Obrony Narodowej z dnia 14 grudnia 1942 r. (Dziennik Rozkazów Naczelnego Wodza i Ministra Obrony Narodowej Nr. 8/42), już się rozpoczął.

Do ochotniczej służby wojskowej zgłaszać się mogą obywatelki polskie w wieku od ukończonych lat 19 do ukończonych lat 45, niekarane za przestępstwa powodujące obowiązkowe lub fakultatywne wykluczenie od obowiązków odbycia służby wojskowej, zdolne fizycznie i umysłowo do pełnienia służby wojskowej.

Zdolność do pełnienia służby ustanowiona zostanie przez Konsularną Komisję Poborową. Powołania na Konsularną Komisję Poborową następować będą w drodze imiennych wezwań.

Pedania składają w Konsulacie Generalnym R.P. w Londynie oraz w Konsulatach R.P. w Glasgow i w Manchester.

Do podania należy dołączyć życiorys, świadectwa dotyczące fachowych wiadomości, zezwolenie rodziców lub opiekunów dla nieletnich, o ile takowi przebywają w Wielkiej Brytanii, metrykę urodzenia i dowód obywatelstwa polskiego.

Termin składania podań upływa z dniem 28 lutego 1943 r.

Blizszych informacji i wyjaśnień w sprawie zaciągu ochotniczego, a w szczególności co do uprawnień i obowiązków kobiet w pomocniczej służbie wojskowej udzielają Urzędy Konsularne w Londynie, Glasgow i Manchester.

NAJWIERNIEJSI, NAJLOJALNIEJSI

Oświadczenia germanofilów litewskich

Litewscy germanofile prześcigają się w rozmaitych wiernopoddanych oświadczeniach wobec okupanta niemieckiego, ciemniącego naród litewski.

Ostatnio bawiła w Rzeszy liczna wycieczka wybitnych quislingów litewskich, goszczona luksusowo. W Berlinie wycieczkę podejmowało Ministerstwo dla Obszarów Wschodnich. W czasie przyjęcia uczestników wycieczki przez przedstawiciela tego Ministerstwa wygłosił przemówienie prezydent litewski t.j. związków zawodowych, b. pułk. Urbanas, wyrażając swój i swoich współkolegów litewskich podziw dla zwartości i zdecydowania, z jakim naród niemiecki prowadzi obecną wojnę.

Przy innej zwłok okazji burmistrz miasta Wilna, mianowany przez Niemców Dabulevicius, na konferencji poświęconej produkcji rolniczej w powiecie wileńskim, nawoływał rolników do jaknajwiększego wysiłku na rzecz potrzeb wojennych Niemiec, dając zarazem wyraz solidarności z „frontem światowym państw osi w walce przeciwko bolszewizmowi i plutokracji.”

Śmierć za pomoc jeńcom

Sztokholm. „Aftonbladet” donosi, iż specjalny trybunał w Tallinie, skazał na śmierć dwie kobiety Estonki Pauline Taks i Endle Rennit oraz Voldemara Taksę, oskarżonych o to, że w ciągu 4 miesięcy ukrywali zbitych jeńców wojennych. (PAT.)

W KRAJU

MONOPOLE PAŃSTWOWE W G.G.

Największe dochody daje monopol gier hazardowych

PODANE przez nas informacje na temat „przekształcenia” przemysłu w „Generalnym Gubernatorstwie” nie wyczerpują, oczywiście, całości zagadnienia, które jest bardzo wielkie i bardzo skomplikowane. Ograniczyliśmy się do przedstawienia ogólnej sytuacji obecnej w przemyśle polskim.

Dzisiaj podamy szereg dalszych informacji, zaczerpniętych, podobnie jak poprzednie, z prasy niemieckiej. I przytem—podobnie w poprzednim artykule—musimy zwrócić uwagę, że wszelkie wiadomości należy przyjmować conajmniej z pewnym zastrzeżeniem, traktując je jako fakty prawdopodobne, ale nie jako pewne. Nie raz bowiem mogliśmy się przekonać ile kłamstw kryje się nawet w najbardziej niewinnych napozór informacjach niemieckich.

Oto co piszą Niemcy na temat monopolu w Polsce w czwartym roku wojny:

Poważna część gospodarki przemysłowej podlega monopolom państwowym. W całości istnieje ich siedem. Monopol tytoniowy posiada fabryki papierosów w Krakowie, Radomiu, Warszawie. Winnikach i Monasterzysku, fabrykę cygar w Krakowie oraz plantacje tytoniowe i zakłady dla przeróbki tytoniu w Czyżynach, Lublinie, Monasterzysku, Jagielnicy, Borszczowie. Tarnopolu i Zabłotowie oraz składnice tytoniu w Radomiu i Siedlcach. Monopol spirytusowy posiada swe

zakłady w Krakowie. Lublinie, Warszawie, Lwowie i Jasle, fabrykę butelek w Siedlcach, przetwórnice melasy w Żyrardowie i Chełmie, fabryki lekarstw w Mikołowie i Lwowie oraz gorzelnie państwowe we Lwowie. Monopol Solny posiada zakłady w Wieliczce, Bochni, Drohobyczu. Bolechowcie i Dolinie. Poza tym istnieją jeszcze monopole zapalczany i dla gier hazardowych.

Szczególne znaczenie ma monopol dla olei mineralnych. Produkcja została objęta przez „Beskiden Erdoel - Gewinnungs.” G. m. b. H. w Jasle. To towarzystwo posiada także fabryki narzędzi wiertniczych. Produkuje ono olej ziemny i gaz ziemny, gazoline, gaz płynny i wosk ziemny.

Monopole te nie są już—jak dawniej—zupełnie samodzielne, a podlegają generalnej dyrekcji monopolu w Krakowie. Są one poważnym źródłem finansowym. Podczas gdy w pierwszym półroczu 1940 r. uzyskano 195 milionów złotych z monopolu, zanotowano w tym samym okresie 1941 r. już sumę 324 milionów złotych. Jako szczególnie rentowny uważać należy monopol gier hazardowych, który obejmuje gry, automaty szczęścia i loterie liczbowe według wzoru austriackiego.

Podobnie jak protektoraty Czech i Moraw zostało również Gen.-Gubernatorstwo włączone do niemieckiej gospodarki i brojeniowej. (R.)

Przegląd Prasy

HYPNOZA WOJENNA

Jeden z największych światowych autorytetów wojennych, generał Fuller zamieszcza w „Evening Standardzie” studium o założeniach strategicznych, którymi powinna się kierować W. Brytania.

Rozważania swoje oparł generał Fuller, na analizie sytuacji na froncie Atlantyku. Tak jak wielu innych rzeczoznawców, Fuller energicznie bije na alarm twierdząc, że społeczeństwo brytyjskie zahypnotyzowane szeregiem innych aspektów wojennych, nie dostrzega, raczej woli niedostrzegać, rzeczywistości wojny na Atlantyku.

Fuller przypomina, że Niemcy w 1914 r. rozpoczęły wojnę z 28 łodziami podwodnymi. W ciągu całego okresu wojennego zbudowały ogółem 332 łodzi t.j. przeciętnie 6.5 miesięcznie. Obecnie można założyć, że budują one około 300 łodzi rocznie, t.j. 25 miesięcznie. Podobnie, jak w latach 1914-18 rata niszczenia łodzi nie pokrywa się z ratą ich budowy. W tamtej wojnie, według zeznań admirała von Scheera, Sprzymierzeni zatopili 184 łodzie.

Wynika z tego, że miesięcznie, marynarka niemiecka ulegała zwiększeniu mniej więcej o 50 procent wyprodukowanych w tym okresie jednostek. Zdaniem Fullera, gdyby w roku 1916 Rzesza zrezygnowała z wielkich lądowych operacji i skierowała całą swoją energię w kierunku budowy łodzi podwodnych, to nie należałoby wykluczać koncepcji, iż W. Brytania „zostałaby wyrzucona poza nawias wojny” w 1917 r. względnie na wiosnę następnego roku.

Autor studium wyraźnie stwierdza, że znajdujemy się obecnie częściowo w podobnej sytuacji.

OPINIE BISKUPA

Jak niedawno referowaliśmy, ten eklezjasta domaga się, ażeby W. Brytania przyjęła bolszewicką nomenklaturę w określeniu i odróżnianiu z jednej strony, Niemców z drugiej—hitlerowców. W tym celu, jak donosi „Manchester Guardian” zgłosił w Izbie Lordów odpowiedni wniosek.

WOBEC ROSJI

W tygodniku „Tribune” ukazał się list redaktora „Myśli Polskiej” p. M. Rojla, w którym odpowiada on na uprzednio przez „Tribune” postawiony zarzut iż „Myśl Polska”—„myśli kategoriami antybolszewickiego kordonu.”

„Stronnictwo Narodowe — pisze red. Rojek — które egzystuje ponad 50 lat, zawsze stało na stanowisku przeciwstawiania się naporowi niemieckiemu w kierunku wschodnim (Orang nach Osten), oraz utrzymania dobrych sąsiedzkich stosunków z Rosją — oczywiście pod warunkiem wzajemności, a nie podporządkowania się jednego

Jakie należy przyjąć środki?

Odpowiadając na to pytanie Fuller sięga do starych maksym Napoleona—„Cała sztuka wojny polega na zorganizowaniu doskonałej defensywy w ślad za którą następuje gwałtowny i śmiały atak.” Innymi słowy—wpierw dostatecznie należy zabezpieczyć W. Brytanię i jej linie komunikacyjne, a dopiero następnie przejść do ataku.

Zdaniem Fullera, obecna myśl wojenna W. Brytanii nie przestrzega tej zasady czego wyrazem jest „gorączkowe przygotowywanie dwóch nie wiążących się ze sobą akcji ofensywnych, jednej polegającej na bombardowaniu, drugiej przygotowywującej inwazję lądową.”

Akcyj bombardowania Fuller nie ocenia optymistycznie. Na przykładzie Kolonii gdzie 1.000 samolotów miało zniszczyć zaledwie 20-tą część miasta, buduje on hipotezę, że całkowite zniszczenie wymaga jednorazowej akcji nie tysiąca, ale 20 tysięcy samolotów. Takich zaś ośrodków, które winnyby ulec zniszczeniu, Fuller wylicza w Niemczech 99. Jeżeli zaś przyjmujemy, że przez bombardowanie osiągniemy nasz ostateczny cel złamania przeciwnika, to, zdaniem Fullera, niepotrzebne jest przygotowywanie inwazji.

W tym miejscu, sądzący trudno się zgodzić z tokiem myśli autora, gdyż w obronie t.j. „szkoły bombardowania” można przytoczyć że ma ona być aktem pierwszym likwidacji oporu niemieckiego, wtedy kiedy inwazja zrealizuje dopiero to, co zostało przygotowane bombardowaniem.

Fuller kończy swoje rozważania zdaniem, że wszelkie założenia ofensywne, będą słuszne dopiero po zabezpieczeniu samej bazy angielskiej.

Z CHICHESTERU

Obecnie „Manchester Guardian” pisze, że oświadczenie biskupa spowoduje niewątpliwie replikę ze strony Lorda Vansittarta, oraz innych zwolenników tezy autora „Black Recordu.”

Sam dziennik nie zajmuje stanowiska wobec poglądów biskupa.

narodu drugiemu! Polityka Stronnictwa Narodowego nigdy nie miała nic wspólnego z międzynarodowymi czynnikami głoszącymi potrzebę utworzenia antybolszewickiego kordonu. Jest rzeczą naturalną, że zasady Stronnictwa Narodowego stoją w sprzeczności z tymi, które głosi bolszewizm. Nie wyklucza to jednak możliwości utrzymania dobrych stosunków pomiędzy sąsiedzkimi krajami.

Sądze, że do wyjaśnienia stosunków pomiędzy Rosją a Polską przyczyniłoby się najlepiej oświadczenie Stalina, że rząd jego uznaje rosyjsko-polski traktat pokojowy z 1921. Traktat ten, jak wiadomo, został uznany w roku 1923 przez wszystkie główne mocarstwa, włączając W. Brytanię i Stany Zjednoczone.

TEROR

(PAT.) „Krakauer Ztg.” z 13 stycznia donosi, iż trybunał specjalny w Częstochowie skazał na śmierć szewca polskiego Matusiaka, lat 42, oskarżonego o rzekomy bandytyzm.

(PAT.) Specjalny trybunał niemiecki do spraw politycznych skazał na śmierć Polaka ze Starogardu Leona Krajewskiego lat 29, oskarżonego o szpiegostwo przeciw Niemcom na rzecz Sprzymierzonych. Wyrok śmierci wykonano 11 stycznia. („Danziger Vorposten” z 14 stycznia.)

Z różnych pism niemieckich z końca ub. roku, dowiadujemy się o wykonaniu wyroków śmierci na następujących osobach:

Jan Sokolowski, robotnik rolny, lat 34; Jakób Błoński, rolnik, lat 27 —obaj z Kosowa, pow. Świecie; Paweł Mindaka i żona jego Wiktorja z Dzwonkowskich—z Wrzeszcza;

Marjan Szatkowski i Józef Walburg—obaj z Dąbrowicy pow. Kutno;

Aleksander Bykowski, st. przodownik policji polskiej—z Hinterberg (?) pow. Koniński;

Józef Soterski, robotnik—z Poznania.

Za „nielegalną konsumpcję mięsa”

sąd niemiecki w Pucku skazał na karę do 3 lat obozu karnego Julje Zaharjasz i jej dwóch synów Stanisława i Tadeusza. („Danziger Vorposten” z 16 stycznia). PAT.

BIEDNI VOLKSDEUTSCHE...

„Hamburger Fremdenblatt” z 25 11 zamieszcza krótki artykuł o sytuacji Volksdeutsche w GG. odwołując oczywiście w czarnych barwach stan tych ludzi za czasów polskich i podnosząc wyniki opieki niemieckiej po okupacji Polski.

Pismo podaje liczbę Volksdeutsche na obszarze obecnego GG, za czasów polskich, na 90.000, twierdząc, że na skutek świadomego ucisku, zmierzającego do wynarodowienia, żołnierz niemiecki we wrześniu 1939 zastał owych Volksdeutsche, jako złamanych ludzi (gebrochene Menschen). Władze niemieckie a zwłaszcza partja zajęły się owymi Niemcami nie tylko pod względem materialnym, ale i duchowym i kulturalnym, gdyż wskutek zbyt wielkiej różnicy w poziomie kultury i wykształcenia między nimi a Niemcami z Rzeszy, nie można ich było od razu zatrudnić.

Dopiero stopniowo Volksdeutsche ci wykorzystywani są dla gospodarstwa niemieckiego, głównie w dziedzinie kolejnictwa, poczty, służby drogowej i jako nauczyciele.

DOKUMENT Z „DAILY EXPRESS”

DOBRY NIEMCY

„DAILY EXPRESS” z dn. 21 stycznia, obok sprawozdań z tragicznego bombardowania szkoły londyńskiej, podaje ciekawy dokument. Jest nim komunikat z naboju w dniu 14 czerwca 1917, w czasie którego zginęło 97 osób, a rannych było 439, w liczbach tych 138 kobiet i 120 dzieci!

Powstaje pytanie gdzie są owi „dobrzy Niemcy”, o których tyle mówią czy piszą pp. Shaw, Wells, Carr i kompania! Bo jasne, że od czasów Wilhelma II nie się w mentalności lotników niemieckich nie zmieniło. Lotnik—w jasny dzień, lecąc tuż nad dachami, musiał rozstrzelać budynek szkolny, z latwą do spostrzeżenia wielką kaplicą.

Są ludzie w Anglii, którzy nie tylko, że wierzą w „dobrych Niemców,” ale jeszcze nie wierzą w okrucieństwo niemieckie w Polsce. Nie ma na nich rady. . . . Choć sama logika wskazuje, że „dobrzy Niemcy,” jeśli gdzie istnieją, to chyba na emigracji albo w . . . obozach koncentracyjnych Hitlera.

Lotnicy niemieccy, którzy z takim okrucieństwem mordowali bezbronną ludność Polski, Belgii, Francji, Norwegii, Grecji czy Jugosławii — już dawno powędrowali na łono Biezbędy, powiększając grono diabełków. Straty personelu lotnictwa niemieckiego liczą się na dziesiątki tysięcy ludzi. A jednak metody są wciąż te same i nowi lotnicy prze-

mują od starych ich barbarzyńskie zasady. Gdzie tu więc mówić o „dobrych Niemcach”?

Niedawno prasa angielska podała, że rozbitkom z zatopionego statku brytyjskiego, zatoga niemieckiego okrętu podwodnego rzuciła koszule i żywność. Zapomniano tylko wytłomaczyć, że na statku tym było 1.800 jeńców włoskich i że we wodzie trudno jest odróżnić narodowość! Niemcy oczywiście chcieli pomóc Włochom, których mimowoli natopili paraset—a że przytem Anglikowi dostali się koszula czy suchary, to już zbieg okoliczności. . . .

„Dobrzy Niemcy” zgötują ludziom w nich wierzącym jeszcze niejedną przykrą, a pełną rozczarowania niespodziankę. Pewni jednak jesteśmy, że pp. Shaw, Wells, Carr et comp. oświadczą wówczas, że winą leży całkowicie po stronie . . . Anglików!

Bo pocóż wypowiedziano pragną-cym pokoju Niemcom—wojnę?

Dla ludzi z pod znaku profesora Carra zgłoszona nam pewną propozycję: Zamiast oddawać Polskę i inne kraje europejskie Niemcom i Rosji, powinni oddać Rosji—Indję, Włochom—Egipt i Palestynę, a Niemcom—Zjednoczone Królestwo! Wówczas wojny już napewno nie będzie i zapanuje powszechny pokój!

Może tylko nie taki piękny, jak sobie ci panowie wyobrażają. Ale—we shall not help it.

JIM POKER.

PO WEJŚCIU MONTGOMERY'EGO DO TRYPOLISU

OSTATNIA RUNDA OSTATNIEJ KAMPANII

WKROCZENIE wojsk brytyjskich do Trypolisu zakończyło ostatnią rundę, tym razem ostatniej kampanii w Libji. Rozpoczęła się ona akurat 3 miesiące temu ofensywą pod El Alamein, w czasie której Rommel został tak ogłuszony, że później, aż do samego końca, prowadził walkę, używając terminów bokserkich, jedynie parada i unikami. Cios który otrzymał Rommel pod El Alamein był tak potężny, że aż do końca kampanii pozostał on „groggy”.

Zarówno zwycięstwo 8-ej armji pod El Alamein które zmusiło Rommla do pospiesznego odwrotu jak i sam pościg są wielkim zwycięstwem brytyjskim. Są one wyrazem wielkiej wartości wodzów, wojsk i sztabów, które musiały pokonywać olbrzymie i wciąż nowe trudności zaopatrywania na skutek wydłużania się linii zaopatrywania.

Bądźmy jednak obiektywni w ocenie wydarzeń wojennych i zgódźmy się, że odwrot Rommla był również nieładną wyprawą taktyczną. Jak można wnioskować z treści komunikatów, Rommel, na skutek stosowania na skalę dotąd nieznaną, olbrzymich pól minowych i wszelkiego rodzaju pułapek przeciwpancernych niejednokrotnie odrywał się od ścigających go wojsk brytyjskich. Również nie został on nigdzie otoczony, a próby odciągnięcia mu odwrotu, jak np. pod Jedabia, lub też na zachód od El Agheila, nie udały się.

W rozkazie, wydanym przed natarciem na pozycje Rommla pod El Alamein, generał Montgomery podkreślił, że jego celem jest „zniszczenie nieprzyjaciela”. Stwierdzić należy, że na skutek odrywania się Rommla i opuszczenia przez niego bez walki El Agheila, cel swój Montgomery osiągnął jedynie częściowo.

Rommel stracił całą piechotę włoską, a więc 6 dywizji, oraz poniósł poważne straty w swojej broni pancernej, częściowo podczas przeciwnatarcia pod El Alamein, a głównie podczas odwrotu, gdy na barki broni pancernej spadł trudny, ofiarny i najbardziej niewdzięczny obowiązek powstrzymania pościgu brytyjskiego. Jednakże w momencie przekraczania granicy Tunisu, siły Rommla wynoszą, jak wynika z doniesień prasowych około 50.000 żołnierzy i to przeważnie żołnierzy niemieckiego, zaprawionego w kilku kampaniach w Libji i Egipcie.

Nim zastanowimy się nad nowo wytworzoną sytuacją w Tunisie, musimy stwierdzić, że Rommel, pomimo, że został obecnie pobity bezapelacyjnie przez Montgomery, odegrał olbrzymią rolę w obecnej wojnie. To właśnie jego sukcesy zmusiły w roku 1941 i 1942 Sprzymierzonych do przerzucenia znacznych sił ludzkich i materiału wojennego do Afryki; to właśnie wytworzone przez niego zagrożenie Suez uniemożliwiło przewidziane w roku 1942 utworzenie II frontu w Europie — obojętne, czy na południu czy na zachodzie. . . . W ten sposób Rommel ułatwił kolosalne zadanie Reichswehry w Rosji, pozbawionej wszelkich, trosk o swoje tyły w Europie.

Niewątpliwie przyszły historyk obecnej wojny ocenić będzie działania Rommla w Afryce przedewszystkiem jako wielką dywersję na skalę operacyjną o olbrzymich skutkach z punktu widzenia prowadzenia wojny.

Z chwilą gdy wojska Rommla przekraczają granicę Tunisu, obsadzając częścią sił silne fortyfikacje t.zw. Linji Mareth, kończy się ostatnia runda walki w Libji, walki, w której Rommel nieraz leżał na deskach, ale uniknął knock-out'u. Zaczyna się obecnie nowa runda walk w Tunisie — walk, których dotychczasowy przebieg zgótował duże rozczarowanie.

W parę dni po rozpoczęciu operacji desantowej w Afryce, radio niemieckie złośliwie oświadczyło, że „Aljanci podarowali Niemcom Tunis. . . .” W każdym razie, w momencie, gdy wojska anglo-amerykańskie lądowały na plażach Algieru i Marokka, w Bizercie i Tunisie nie było ani jednego żołnierza niemieckiego.

Zdaniem wielu wojskowych obserwatorów brytyjskich, zarówno Tunis jak i Bizerta mogły być uchwyczone śmiało i zdecydowanie użyciem wojsk powietrznych. Wojska te były wprawdzie użyte, ale na małą skalę, w sposób nieudolny, pomimo doświadczeń niemieckich przy zdobywaniu fortu Emael w Belgji, Rotterdamu i Krety — i wreszcie bez żadnego skoordynowania ich akcji z siłami lądowymi lub flotą. Studium wydane w tych dniach książki majora Miksche, „Paratroops” (autora słynnej książki „Blitzkrieg”) nasuwa wiele refleksji, jeżeli idzie o ocenę użycia wojsk powietrznych w Tunisie.

Należy dodać, że wojska te, będące w każdej armji elitą, wykonały

świetnie swoje zadanie: uchwyciły lotnisko w pobliżu Tunisu i trzymano je przez parę dni; zmuszone zostały jednak do wycofania się i to z dość dużymi i zupełnie niepotrzebnymi stratami. Ponadto, jak wyraził się niedawno, admirał Cunningham, przy poniesieniu pewnego ryzyka strat, istniała nawet możliwość zdobycia Bizerty od morza.

Dowództwo Sprzymierzonych, które było w rękach generała Eisenhowera, zastosowało inną metodę działania: bardziej ostrożną i powolną, której wyrazem było zdanie ministra wojny Stimsona, że „działania Sprzymierzonych w Tunisie, są o miesiąc „ahead of schedule”. To wolne tempo działań zostało jednak w całej pełni wykorzystane przez Niemców, którzy w przeciągu kilku tygodni, nie bacząc na straty, zdolali przerzucić do Tunisu około 70.000 ludzi, oraz całą dywizję pancerną.

Przybycie Rommla do Tunisu bardzo poważnie wzmocniło v. Arnima i niewątpliwie wytworzyło trudną sytuację dla Sprzymierzonych. Niewątpliwie, Niemcy, wykorzystując przewagę liczebną, będą chcieli zadać straty, lub pobić gorzej uzbrojone oddziały francuskie i nawet zagrozić prawej flance I-ej armji. Sukcesy te mogą być jednak tylko przejściowe i bardzo krótkotrwałe. Zwycięska armja gen. Montgomery, po przełamaniu linji Mareth, rozstrzygnie o sytuacji w Tunisie. Szukając porównań historycznych, odnosi się wrażenie, że Montgomery będzie na polu walki Blücherem, który zgótuje dla Niemców nowe Waterloo. E.H.

NA CZARNYM ŁADZIE *

ŚLUB MOJEGO BOYA

PO zakupieniu żony dla boy'a, szybko wracam do Rest-House'u, wybieram się i idę do Klubu, do którego wszyscy uczestnicy Kursu zostali zaproszeni przez generała. Z okazji naszego przybycia odbędzie się mecz „polo” a następnie „party”.

Piękny, 2-piętrowy nowoczesny budynek, z dużym tarasem, z którego rozprzestrzenia się widok na piękny tor wyścigowy. Murzyni oprowadzają niespokojne koniki, czekające na początek meczu „polo.” Wśród licznie zebranej publiczności wielkie zainteresowanie, bo w meczu wezmą udział 2 koledzy, znani w całej Anglii gracze w „polo” i dżokeje, którzy przyjechali na kurs z Keni (kolonia we wschodniej Afryce). Przybyło tu również kilka Europejczyków, wytwornie ubranych; żony miejscowych dygnitarzy. Kobiet wywołały poruszenie wśród nas; to też zamiast patrzeć na mecz, wzrok wielu z nas często skierowany jest w stronę płci pięknej. Już prze-

cież tak dawno, nie widzieliśmy białych kobiet.

Mecz bardzo ładny i interesujący. Szczególnie ciekawy widok małych, lecz nie mniej szybkich i zwinnych koników. Po meczu odbyła się „party”, która została mocno zakrapiona alkoholem. Naturalnie wszyscy skupiali się wokół kobiet, ale wobec licznie zebranych wyższych oficerów, szanse dla młodszych oficerów żadne, wobec czego postanowiliśmy iść spać, tembardziej, że następnego dnia czekały nas ciężkie ćwiczenia. A mnie, obok ćwiczeń, czekało jeszcze wesele mojego boy'a.

Te, krótką zresztą noc, mogłem śmiało nazwać odpoczynkiem, gdyż po raz pierwszy od 8-miesięcy, odpocząłem śpiąc w pijamie, przykryty trzema kocami. Trudno mi opisać, jak można rozkoszować się chłodem i tęsknić za nim. Nie długo jednak trwała ta przyjemność, zostałem bowiem zbudzony około 4-ej nad ranem alarmem ćwiczebnym.

Wyjechaliśmy na ćwiczenia, które odbywały się w odległości około 40 mil od miasta. Stepy otwarte, trochę karłowatych drzewek, a raczej krzewów. Piach taki, że auto nasze mimo specjalnych opon, czasem grzęźnie w nim. Od czasu do czasu daje się przykroć we znaki skromny wietrzyk. Wietrzyk będący naszym pragnieniem, na południu, tu jest utrapieniem, a to dlatego, że zasypuje oczy i usta piaskiem.

Stanowisko moje z plutonem znajduje się przy jakiejś lepiance i kilku krzakach, gdzie zmontowano polowy aparat telefoniczny. Czekamy wszyscy na rozkaz do natarcia, nagle obserwator mój wykrzykuje coś w „hauzie”, pokazuje ręką na horyzont. Patrzę przez lornetkę i o dziwo, zamiast nieprzyjaciela w postaci ludzi, widzę kilka lampartów biegnących w naszą stronę. Poruszenie wśród żołnierzy. Krzyczą: „Damisa!” Lamparty te były jednak bardzo tchórzliwe (widocznie pochodzą z „włoskiego”) bo, widząc nas, rozpięchły się w „odwrocie.”

Po tym epizodzie otrzymujemy rozkaz natarcia. Wykonujemy natarcie. Dochodzimy do miejsca przeznaczenia — małego osiedla. Obok jednej z lepianek tłum czarnych gapiów. Wobec tego, że mamy przerwy, idę z moim gońcem, który jest razem z tłumaczem, do miejsca zbiegowskiego. Murzyni przepuszczają mnie do środka.

Widok niesamowity. Stara wiedźma murzyńska, nigdy okropniejszej nie widziałem. Po za kałkiem brudnego łachmana, który zaledwie okrywał stwardniałe kolana — naga. Jej zmarszczona skóra, była jakos wyjątkowo czarniejsza niż u innych murzynów. Tłuste włosy upieczone w kółka, zwisały naokoło szyi. Na włosach wisiały fetysze w postaci kawałków kości, zębów itp. Na rękach bransoletki w kształcie węży. Ramiona otaczał wąż długości około półtora metra. W rękę trzymała różdżkę. Na mój wi-

PODPATRZONE PODSŁUCHANE

Dobrobyt żołnierski

ZGÓRY zastrzegam, że ten feljetonik nie ma nic wspólnego z humorem i satyrą. Temat jest poważny, więc nie należy się śmiać, a nawet nie wypada robić docinków i dwuznacznych minek.

Otóż kilka dni temu, przechodząc korytarzem w pewnym gmachu, natknąłem się na drzwi, na których wisiała kartka, ręcznie wydrukowana. A na niej, jak wół, stały literki: „Dobrobyt żołnierski.”

W pierwszej chwili sądziłem, że to jest niefortunny żart jednego z nowomianowanych podoficerów, który pod wpływem większej dawki ginu spłodził ten sztyldzik. . . .

Stanąłem przed drzwiami jak wryty i patrzyłem, jak wół na malowane wrota.

Czarne na białem widziałem, że to może być tylko kawał. Nie mogąc powstrzymać swego oburzenia, zawołałem: co za niesmaczny żart! Kogo trzymają się takie kawały! Gdzież władza, żandarmerja, dwójka? . . .

—Dlaczego umosisz się?—odezwał się znajomy.—Napis jest zgodny z prawdą. Otóż muszę ci powiedzieć, że w ostatnich dniach, powstał wydział „Dobrobytu Żołnierskiego.”

—Nie, chyba to żarty!

—Bron! Bóże, to najnowsza nasza komórka! Wydział powstał na wzór angielski, dosłownie przetłumaczony z „Well fare” to znaczy: dobrobyt, pomyślność. Instytucja ma na celu, gromadzić i zwiększać dobrobyt żołnierski i stworzyć żołnierzowi poza służbą warunki, jakby „u mamy.”

—A jakież może być ten dobrobyt żołnierski? Niech mnie kule biją, nie nie rozumiem!

—Zaraz wyjaśnię. Otóż dobrobyt żołnierski nie polega jedynie na wypłacie żołdu, na dochodach z fabrykacji zapalniczek, pierścionków, lecz na gromadzeniu sprzętu pozalijnowego. Mam na myśli szachy, piłki nożne, rakietki, radio, gramofony, kostiumy teatralne, saksofony, har-

monje, — słowem wszystkie rzeczy, których żołnierz nie posiada w swoim ekwipunku wojennym. Nad temi rzeczami musi być opieka, ktoś musi się troszczyć, musi je zliczyć, zsumować, by wiedzieć, jaki dobrobyt żołnierski — posiada wojsko. Dzięki właśnie temu wydziałowi, powstają żołnierskie ruchome kantyny oraz kinoteatry. Przy wydziale tym powstał też referat porad żołnierskich.

Myśl jest dobra, tylko może nazwa tego wydziału, w naszej mowie, brzmi komicznie. Nie jeden z nas uśmiecha się pod wąsem w chwili, wymawiania tych słów. Był jednak okres, że i Anglicy w początkach śmiały się z tej instytucji. Prasa w żartobliwym tonie wspominała, że dzięki tej instytucji, żołnierz otrzymał lokaja, pokojówkę. . . .

Jednak musimy stwierdzić, że żyjemy w dobrobycie. Przecież to nie są te dawne czasy z piosenki żołnierskiej, kiedy „żołnierz szedł borem, lasem, przysmarując z głodu czasem.” Dzisiaj opitymamy w dobrobycie, mamy więc na kino, dancing, papierosy i inne przyjemności, o których trudno wspominać.

Niewątpliwie—odpowiedziałem, zawsze znajdą się malkontenci! Dla zobrazowania dam ci przykład. W pewnym pułku, utan zostawia ryż, twierdząc, że jest nie doby! Rotmistrz jest oburzony, więc po ojcowski podchodzi do żołnierza i głaszcząc go, mówi: jadasz chłopie kiedy „rys” w Polsce?

Lecz „rys” może być i w innych postaciach jak np. w gotówkach, w ryżotku z indyka, lub w leguminach. A zatem jest dobrobyt i to na wszystkich szczeblach. Dlatego powinniśmy przyklasnąć, że wreszcie powstało biuro, które czuwać będzie nad dobrobytem. Pomyślmy tylko jak to miło będzie, kiedy sala żołnierska usłyszy ze sceny piosenki, melodie, monologu jak np. jeden z monologów Wyrwicz, zaczynający się od słów:

„Opera, nie? Kultura, nie? Pan Wojewoda, nie? Musi. . . . nie? lub inny monolog: . . . „powstały wydział, żeby strony nie wiedziały, gdzie się akta zapodziały.” Albo kiedy popłynie piosenka: „O mój dobrobycie, rozwijaj się.”

Jeż uciechy będzie, ile śmiechu, a wszystko zawdzięczać będziemy tej skromnej tabliczce na drzwiach: „Dobrobyt Żołnierski.”

Z takich rzeczy, powstają czasem wielkie, o ile inicjatywa leży w energicznych rękach. W tym wypadku nie ma obaw. Twórcy „Dobrobytu Żołnierskiego” mogą już poszczycić się takimi dziełami jak: „Dom Żołnierza” w Edynburgu, „Dom dla Oficerów”, „Dom Wypoczynkowy” w Szkocji i t.d. Wkrótce powstanie w Londynie „Klub Żołnierza”—gromadząc ze swych sulach żołnierzy polskich oraz Polaków z armji amerykańskiej. TONY.

Drobiazgi

BARDZO ZŁY PRZYKŁAD

Pisma angielskie wymieniają nazwiska dwóch bardzo wysokich dygnitarzy, którzy podczas świąt byli obaj ukarani grzywną £10 za użycie benzyny w celach nielegalnych. Obaj dostojnicy udawali się na polowanie zaproszeni przez sędziego Najwyższego Trybunału.

Przewodniczący sądu oświadczył, iż nie uważa tej sprawy za „drobne przestępstwo”, dodając: „ci gentlemani dali bardzo zły przykład innym ludziom.”

OSZCZĘDNOŚCI OPALOWE.

Nowe rozporządzenie opałowe dopuszcza inspekcję mieszkań i karanie winnych, których „samolubstwo lub niestaranność czyni z nich wrogów społeczeństwa.”

REWELACJE B.B.C.

Sir Allan Powell, prezes B.B.C., w przemówieniu wygłoszonym ostatniej soboty odsłonił rąbką innej rewelacji: Rozpoczęcie ataku niemieckiego na Sowiety zostało przewidziane przez t.zw. radio spies (czyli brytyjski podsłuch radiowy) na 8 tygodni wcześniej, przyczem przewidywana data różniła się tylko o 3 dni od faktycznej daty ataku potęgi niemieckiej na Sowiety. Przewidywanie to oparte było na doskonałym obznajomieniu służby brytyjskiej z taktyką niemiecką, z polityką radiową w pierwszym rzędzie.

to bardzo drogi trunk. Cała dynia takiego wina kosztuje 3 penty, a zawiera około 4 litrów.

Z jednego naczynia pije kilka osób. Są trochę podpić, bo ogarnął ich szal taneczny. Widzę 2 murzynów w kitach z piór na głowie, opasanych liśmi, tańczących twarzami do siebie. Trzeba przyznać, że mają wrodzone zdolności taneczne. Wszyscy mają niesłychane poczucie słuchu i rytmu. Teraz od najmłodszego do najstarszego wszyscy piją i tańczą.

Ponieważ zaczyna się ściemniać odjeżdżam do miasta. Mijam osiedle za osiedlem, poprzez stępy słyszę jeszcze ciągle echo tom-tomów, zniewalających murzynów do tańca. REDNIF.

* Por. Dz. Pol. z 5.I. b.r. i inne.

DWA LATA TEMU—I DZIŚ

ROZMOWY W PUB'IE

DWA lata temu, w każdą niedzielę w południe, zwykłem był chadzać z mym gospodarzem-Anglikiem do pobliskiego pub-u na szklanke piwa. My zwykliśmy bywać w kawiarni, zaś Anglik nie rozumie wysiadywania godzinami nad pół-czarną, lecz zato nie rozumie też, jak można nie lubić siedzenia w klubie. Public-house to angielski klub ludzi ubogich.

Uwagę na to zwrócili nawet Amerykanie w broszurze rozdawnej przybijającym obecnie na wyspy Brytyjskie żołnierzom Stanów Zjednoczonych. Poucza się ich, by nie dziwili się, gdy nie uda im się w pub'ie wszcząć rozmowy; Pub jest klubem ludzi ubogich, którzy nie lubia rozmawiać z obcymi. Nie czynią tego przez snobizm, leży to poprostu leży w ich charakterze i obyczajach. Wystarczy natomiast wprowadzenie przez jednego z bywalców, a nowi znajomi po wymienieniu stereotypowych How to you do?—How do you do? są z wami już po imieniu i uważają za kogoś bliskiego.

Przypomniamy mi się te niedzielne —zima 1940/41 roku—spotkania nad piwem—z okazji wznowienia nalołów niemieckich na Londyn. Obserwując me londyńskie otoczenie w czasie tych ostatnich alarmów, uprzytomniłem sobie, jak wiele jest teraz w Londynie ludzi, którzy nie przeszli tamtego bombardowania Londynu. Nie wiedzą co to 500 nalołów w ciągu paru miesięcy, pięćset nalołów, z których kilkadziesiąt trwało od zachodu do wschodu

słońca, czyli po czterech godzin. Nie słyszeli świstu bomb co pięć czy co dziesięć minut w ciągu owych bezkresnych zimowych nocy, i nie „słyszeli” tej strasznej ciszy nocnej, w której tem bardziej ponuro brzmiały motory niemieckie, krążące w kółko nad głowami Londyńczyków. . . .

Dziś już wolno o tem pisać: wtedy tylko czuliśmy, że obrona przeciwlotnicza była bardzo słaba. Lecz mimo nalołów angielskie fabryki pracowały bez wytchnienia, dzień i noc. I wreszcie mogliśmy odetchnąć z ulgą: obrona Londynu stawała się coraz lepsza, z dnia na dzień, z nocy na noc. I Londyńczycy słuchając armat uśmiechali się do siebie porozumiewawczo: ładna muzyka, co?

Pamiętam taką niedzielę rano, w pub'ie, po dosyć głośnej i „jasnej nocy”. . . . Zbierali się bywalcy, i tylko niespokojnie spoglądali na drzwi: czy aby wszyscy przyjdą? Czy nikogo nie brak? Rozmaitości bywało. Ale kićki do góry znosiły, na wzór ukochanego przez nich Churchilla. Zapijali piwo i prowadzili rozmowę-krytycy po koncercie: o muzyce armat, ich, angielskich armat, broniących ich Londynu.

Dziś, po dwóch latach, ludzie spotykają się tak samo w pub'ie—gdy na ulicy gra muzyka armat.

Ale dzisiaj ludzie w pubie są dumni. Dumni, że dzisiejsza orkiestra obrony przeciwlotniczej liczy tylu grajków, że gama jest tak bogata, tak nowa i pełna.

FREN.

To i owo

Prawda o U-boatach

—Chcemy dokładnych danych o stratach zadawanych nam przez U-boaty! wołają coraz liczniejsze głosy.

Politycznie rozgarnięci Anglicy, gdy czują wielkie niebezpieczeństwo, nie znośzą oświadczeń, iż „wszystko jest na najlepszej drodze”, „sytuacja jest opanowana”, „sprawy idą po naszej myśli...”

Lord Winster mówi:

—Nigdy się nie obawiamy, że ukrywają przed nami dobre wiadomości. Lecz lękamy się, iż zatajane przed nami wiadomości są złe, czyli najgorsze!

Anglicy nie uważają się za dzieci i nie chcą być uspakajani przez rząd zapewnieniami, że—wszystko jest cacy-cacy!

Skarga Wawella

—Każdy mój rozkaz jest natychmiast wykonywany przez milionowe wojsko, westchnął feldmarszałek Wawell, ale nie mogę zmusić me trzy córki Pamele, Felicję i Joan do punktualnego zejścia na śniadanie!

Najwięcej kłopotów przysparza papie Felicja. Zeszłej zimy złamała rękę podczas polowania na sroki w Bengalu, tego lata znów złamała sobie drugą rękę grając w polo na rowerze. W czasie gry w szachy zwichnęła sobie nogę.

Zdaje się, że pechowa Felicja zatrudnia sama jedną więcej szpilek niż całe milionowe wojsko.

List ze Wschodu

Miś Pruszyński (młodszy brat Ksawerego) dzielny wojak na Bliskim Wschodzie pisze w liście do Londynu:

...chodzę na polowanie, ale zwierzęmi tu bardzo mało, tak że onegdaj zabiłem tylko przypadkowo jednego lwa... Wczoraj czytałem spacerując książkę „Trzy lata działalności rządu polskiego i Rady Narodowej”. I tak mnie ta lektura pochłonięła, że aż nie zauważyłem, iż wszedłem do morza. Byłbym utonął gdyby nie bohaterstwo redaktora wachmistrza Rubla, który z narażeniem życia jął tak głośno krzyknąć na brzegu aż sprostregłem że książka jest mokra i zawróciłem...

Tak rzadkie są listy stamtąd... Jak miło otrzymać nareszcie jeden i to pełen wyczerpujących informacji.

Kto to jest?

Widząc okazałego pana biorącego ślub w szarym kościele ciekawego Polaka z... sąsiadów...

—Kto to taki?

—Ooo, to Mr. Flemtham, dawny reprezentant Cambridge w cricketcie.

—A pozatem?

—On łowił ryby na Borneo, jego rekord to ryba wagi 1,417 funtów!

—I co więcej?

—On hoduje psy wyścigowe. „Grosvenor Bob” był jego własnością, wie pan, ten „Grosvenor Bob” co wygrał w 1934 roku psie Derby.

—Nadzwyczajne. A co jeszcze?

—No cóż, był majorem czy czemś takim w zeszłej wojnie i zdobył zdaje się jakąś górę...

—A co jeszcze pozatem?

—No to już wszystko, aha, prawda, on jest też właścicielem 350 domów w północnym Londynie.

K.Z.

Ewakuacja portu w Marsylii

Aresztowanie 6,000 Francuzów, groźba śmierci za sabotaże

NIEMIECKIE władze okupacyjne zarządziły „dla przyczyn wojskowych i ze względów bezpieczeństwa” ewakuację starego portu w Marsylii. Informacje o tym zarządzeniu zostały podane przez radio Vichy, które pozatem doniosło, że w Marsylii zostało zamkniętych 1000 barów i kawiarni.

Ludność obszaru starego portu wynosi około 40.000 osób. Ewakuowani zostaną pomieszczeni w departamencie ujścia Rodanu. Władze francuskie zarządziły

aresztowanie w Marsylii 6,000 osób „dla zabezpieczenia porządku w mieście.”

Dziennik oficjalny Vichy opublikował dekret przewidujący karę śmierci za sabotaż. Dekret oświadcza, że akty sabotażu transportów publicznych zostaną ukarane śmiercią jeżeli pociągą za sobą śmierć jakiegokolwiek osoby, karą dożywotnich ciężkich robót jeżeli spowodują poranienie jakichś osób, a więzieniem, jeżeli nie pociągą za sobą żadnych ujemnych skutków.

Życie Polaków w Anglii

KOMUNIKAT ZWIĄZKU DZIENNIKARZY R.P.

Zarząd Związku Dziennikarzy R.P. (Seksja w Londynie) zawiadamia wszystkich Członków i Aplikantów, że obecny adres biura jest: Polish Union of Journalists, c/o Free Europe, 11, Gower Street, London, W.C.1. Pod tym adresem należy kierować wszystkie listy oraz przysłać składki członkowskie (najlepiej przez Postal Order).

Zarząd prosi o zawiadamianie go o ewentualnych zmianach adresu Kolegów.

DO STOWARZYSZEN I ZWIĄZKÓW POLSKICH.

Komitet organizacyjny zebrania, które odbyć się ma w połowie lutego r.b. celem zajęcia przez całe społeczeństwo polskie na uchodźstwie stanowiska wobec nowej fali teroru niemieckiego, wyzywa wszystkie polskie stowarzyszenia społeczne i związki, by podały swe adresy wraz z nazwiskami prezesów lub sekretarzy. Adres komitetu: 127, Queens Court, Queens Way, London, W.2. Zgłoszenia przyjmuje się do dnia 30 b.m.

Powyzsze podaja do wiadomości: Stow. Prawników Polskich w Zjed. Królestwie, Stow. Kobiet w Wyż. Wykształceniu, Stow. Ekonomistów Polskich w Zjed. Królestwie, Stow. Techników Polskich, Związek Dziennikarzy.

Radio

WTOREK, 26 stycznia, 1943

12.30.—Kwadrans Radia Polskiego.— Sygnal.—Przegląd wydarzeń.—Anglik do Polaków.—Spotkanie do którego nie doszło.—Ostrzeżenie Holendrów.—Pytanie retoryczne.

17.00.—Przegląd radiowy B.B.C.

22.15.—Przegląd radiowy B.B.C.

SRODA, 27 stycznia 1943

1.45.—Przegląd radiowy B.B.C.

5.50.—Przegląd radiowy B.B.C.

6.50.—Przegląd radiowy B.B.C.

7.50.—Audycja Radia Polskiego.

LISTY ZE SZKOCJI

SZTUKA I SŁOWA

WYSTAWA JUGOSŁOWIAŃSKA otwarta uroczystością w National Gallery dn. 15 b.m. robi furorę w Edynburgu, przy pomocy szkockiego Yugoslav Society of Great Britain. Węzły osobliwie serdeczne łączy Jugosławie ze Szkocją, w szczególności z Edynburgiem, gdzie ukończyła studia medyczne i skąd wyruszyła na ratunek Serbom w czasie poprzedniej wojny dr. Elsie Inglis, narodowa bohaterka Jugosławii. Pozostałe po niej relikwie, własność rządu króla Piotra, wystawione są w witrynie na wystawie: mundur szpitalny ze wstążką orderu św. Saby i podręczne przedmioty związane z jej życiem na froncie i z jej zawodem.

Dział malarski, zajmujący dwie sale, uderza werwą i kolorytem; jest kilka świetnych rzeźb (Mestroci i Nemon) i olbrzymia ilość eksponatów z dziedziny sztuki ludowej, wypożyczonych przeważnie od miejscowych Szkotów.

Jugosłowianie wykorzystują w pełni moment wystawy, organizując cały cykl odczytów i koncertów w National Gallery. W środę, dn. 20 b.m. vice-premier Rządu Jugosłowiańskiego, dr. Miho Krek, wygłosił tam również odczyt p.t. „Yugoslavia” obejmujący w rzeczowym skrócie przeszłość historyczną swego kraju, oraz jego aspiracje. Spodziewana wizyta króla Piotra wzmoże

zapewne przyjazne nastroje Szkotów dla Jugosławii.

ROCZNICA—

Pięćdziesięcioletnia rocznica utworzenia Polskiej Partii Socjalistycznej obchodzona w Edynburgu dn. 17 b.m. w sposób szczególnie uroczysty ze względu na przyjazd delegatów Partii z Londynu. Zebranie odbyło się w Oddfellows Hall, przewodniczył p. Beloniński z M.O.S., przemawiali Laburzyści: p. A. Gilzean—przewodniczący Rady Miejskiej Edynburga i p. W. Earsman, sekretarz Edynburskiej Partii Pracy i Związków Zawodowych, dr. Adam Ciołkosz—członek Rady Narodowej, p. Malinowski i, z ramienia Stronnictwa Demokratycznego: dr. Ros-towski.

Obaj mówcy szkoccy wyrazili sympatię i uznanie dla P.P.S., której ideały jako członkowie Labour Party podzielają w zupełności. Pan Gilzean znalazł szczególnie ciepłe akcenty dla Polski, podkreślając przemożenie jaka łączy nasz kraj ze Szkocją.

Dr. Ciołkosz przedstawił słuchaczom historię Partii od chwili założenia na zjeździe w Paryżu w 1892 r., oraz przypomniał postawę socjalistów polskich na tle najtragiczniejszych momentów naszego kraju. Nawiązując do słów, wywrotch na pieczęci Rządu Narodowego Traugutta: „Wolność, Równość, Niepod-

ległość”—p. Ciołkosz stwierdził że pojęcia te są zwarte i nierozdzielne dla każdego socjalisty polskiego, o czym świadczy liczba ofiar, które socjaliści ponieśli w swych szeregach za czasów zaborów.

Kierując bieg myśli słuchaczy do Niedziątkowskiego i obrony Warszawy p. Ciołkosz podkreślił rolę odegraną przez proletarijat polski we wrześniu 1939 r. Linje wytyczne programu przyszedł Polski—robotniczej i ludowej—stanowiły dalszy ciąg uwag prelegenta, który zakończył swe przemówienie efektywnym zwrotem do hasła na sztandarach Napoleońskich żołnierzy, utożsamiając je z naszymi obecnymi dążeniami.

ODCZYTY POLSKIE

—Było ich zatrzesienie w ostatnim tygodniu. Serje, w Royal Scottish Geographical Society, rozpoczął prof. Żółtowski lekturę, pełną wdzięku pogadanką o krajoznawstwie polskim ilustrowaną przezroczkami. Zebraniu przewodniczył sekretarz towarzystwa, wydawca Royal Scottish Geographical Magazine: p. J. Stewart, ekspert w sprawach Wschodniej Europy i gorący zwolennik odbudowy potężnego państwa Polskiego, w której upatruje jedyną gwarancję bezpieczeństwa na Kontynencie.

Odczyty o sztuce polskiej, wygłoszone w dn. 19 i 20 b.m. przez Tadeusza Lipskiego i Józefa Natansoną w Edinburgh College of Art oraz w siostrzanej instytucji w Glasgow, spowodowały liczne wzmianki, w tutejszej prasie. Lipskiego, jako twórcę zewnętrznej ramy wystawy polskiej w Edynburgu, zaproszono tu ze specjalną

Polscy malarze—żołnierze u króla Iraku

(Od korespondenta wojkowego): Bagdad. Król oraz regent Iraku przyjęli dwóch polskich malarzy-rysowników, Dobrzyńskiego i Kowańkę, których wystawy wywołały ogólne zainteresowanie i zyskały bardzo przychylne oceny recenzentów prasowych. Obaj malarze są żołnierzami.

Podczas tej wizyty Dobrzyński przedstawił serię obrazów ilustrujących walkę z barbarzyństwem niemieckim, Kowańko zaś ilustracje i

karykatury, rysowane w czasie tworzenia się Armii Polskiej w Z.S.R.R. i w Iraku.

Miejscowa prasa nadal poświęca wiele miejsca sprawom polskim. „Irak Times” zamieścił, m.in. ostatnio szereg artykułów o pracy podziemnej w Polsce oraz o prasie nielegalnej, z szeregiem reprodukcji tajnych pism polskich.

Duże zainteresowanie wywołał również świąteczny numer „Orla Białego”, pisma żołnierskiego—m.in. dzięki pięknej szacie graficznej. Wojskowe władze brytyjskie zamówiły większą ilość tego numeru dla żołnierzy. Obecnie opracowywany jest specjalny numer angielski „Orla Białego.”

UCZMY SIĘ ANGIELSKIEGO

metodą LINGUAPHONE to jest najłatwiejsza droga



WPIERW SŁUCHAMY—POTEM MÓWIMY SAMI

Najłatwiej można się nauczyć angielskiego lub innego języka metodą Linguaphone. Zamiast wysilać się przy składaniu zdań, uczymy się słuchając z płyt, wykładów językowych nauczycieli w ich własnym języku, śledząc równocześnie wymawiane słowa w ilustrowanym podręczniku. W krótkim czasie zaczynamy płynnie rozumieć, mówić i pisać. System Linguaphone przyjęty jest w szkołach na całym świecie.

Instytut Linguaphone chętnie pośle swego specjalistę dla wyjaśnienia metody stosowanej przy nauce zbiorowej.

Na żądanie 26-o stronicowa broszura i tydzień bezpłatnej próby.

Załączony odcinek należy wypełnić i przesłać w otwartej kopercie (1d.), do Instytutu Linguaphone, Dept. Q/10, Linguaphone House, 207, Regent Street, London, W.1. Odwiedziny osób przebywających w Londynie są mile widziane.

Kurs Linguaphone obejmują też naukę francuskiego, niemieckiego i rosyjskiego oraz 18 innych języków.

LINGUAPHONE dla języków obcych

(Dept. Q/10)

Nazwisko
(druk, literami)

Adres.....

Wojskowi proszeni są o podanie rangi

Do Instytutu Linguaphone (Dept. Q/10) Linguaphone House, 207 Regent Street, W.1

Proszę o przesłanie mi gratisowej broszury wyjaśniającej zasady szybkiego i łatwego opanowania języka angielskiego metodą Linguaphone, oraz informację o uzyskaniu tygodniowej bezpłatnej próby

Jeżeli potrzebna jest porada specjalisty, prosimy zaznaczyć to krzyżykiem w tym miejscu ☐

Szkis orientacyjny do sprawozdania ze str. 1.

Oddziały gen. Aleksandra po zajęciu Trypolisu, prą w kierunku Zuary. Na tym odcinku leży linja kolejowa, która może ułatwić Osmę Armii przetrzucenie wojsk. Na wschód od Gabes biegnie linja obronna Mareth. W tem to miejscu Rommel prawdopodobnie stawia opór, mając dogodny teren do obrony, jak również linie kolejowa łącząca Gabes z Tunisem. Linje komunikacyjne są ustawicznie bombardowane, jak również porty na wybrzeżu Tunisu jak Sfax, Gabes, Susa.

Kupujcie w sklepach Kooperatywy

St. Cuthbert's

CO-OPERATIVE ASSOCIATION, LTD

we wszystkich dzielnicach

Edynburga

Sprzedajemy najlepsze towary po

najtańszych cenach.

Pełne dywidendy dla członków

(udział 1 sh.)

Prowadzimy artykuły żywnościowe,

ryby, pieczywo, owoce itp.

Bogato zaop. oddz. drogerijne

Piótna, materiały, konfekcja,

garderoba, obuwie, różne artykuły

Centralne składy, gdzie mieści się

również.

KOMFORTOWA KAWIARNIA

przy Bread Street (blisko Princes

Street za Zamkiem lewa bocznicą

Lothian Road).

prośba o wykład na temat rzeźby papierowej, kunsztu budzącego tem żywsze zainteresowanie, że dotąd nieznan był w Szkocii.

Mówiąc o rzeźbie papierowej Lipski wyjaśnił słuchaczom, że należy szukać jej pierwowzorów w polskiej sztuce ludowej pod postacią wycinanek, przyczem podkreślił umiłowanie piękna, wrodzone naszemu ludowi i przejawiające się w zdobnictwie i rękodzielnictwie. Na zakończenie, artysta wyciął na poczekaniu, z dużego arkusza białego papieru, wspaniałego orla, czem wywołał prawdziwą sensację na sali.

Uwagi Józefa Natansoną o sztuce w Polsce poparte 100 świetnie dobranymi przezroczkami stanowią dobrą odpowiedź na kwaśny artykuł p. Clive Bell w przedostatnim numerze „New Statesman and Nation” na temat książki Gotlieba.

Unikając stannanie wszelkiej emfazy Natanson przedstawił naszą twórczość plastyczną, sięgając od czasów średniowiecza do epoki współczesnej i tłumacząc zebrany pozytywne wartości właściwe omawianym artystom. Najsilniejsze wrażenie, poza pracami anonimowych mistrzów z epoki gotyku, dziełami Wita Stwosza i obrazami malarstwa cechowego, wywarli na publiczności polscy impresjoniści.

Atrakejny tytuł odczytu p. Fili-

powicza, b. ambasadora R.P. w Washingtonie p.t. „What are we to do with Germany”? zgromadził bardzo liczne grono słuchaczy w domu Szkocko-Polskim dn. 21 b.m. Rozważwszy dwie krańcowe teorie zajmujące się tem palącym zagadnieniem p. Filipowicz wybrał trzecią, polegającą na całkowitem unieszkodliwieniu Niemiec przy pewnej tolerancji umożliwiającej im byt.

P. Filipowicz żądał: 1) okupacji Niemiec przez wojska Sprzymierzonych i całkowitego ich rozbrojenia, 2) Odebrania Niemcom całego przemysłu ciężkiego, który zostałby przeniesiony do ich najbliższych sąsiadów, 3) Konfiskaty pewnych terytoriów strategicznych na korzyść Sprzymierzonych, 4) Poddania Niemców pod ścisłą międzynarodową kontrolę w dziedzinie ekonomicznej. Prelegent dopuszcza natomiast możliwość korzystania Niemiec z akcji ratowniczej, które Narody Sprzymierzone zorganizują po skończonej wojnie. Projekty nad przeprowadzeniem reformy duchowej społeczeństwa niemieckiego napędzają p. Filipowicza sceptycyzmem.

Po odczycie nawiązała się ożywiona dyskusja, w której przodowali Szkoci, litujący się nad losem Niemców mimo wszystko.

JEL.

ADRES REDAKCJI: — Editorial Offices: Sardinia House, Sardinia St., London, W.C.2.

ADRES ADMINISTRACJI: —Business Offices:—63, Lincoln's Inn Fields, London, W.C.2.

WARUNKI PRENUMERATY: Mies. z przesyłką pocztową — w Anglii i zagranicą — 4 sh. 4d., kwartalnie 13 sh. Należność prosimy wpłacić przekazem pocztowym.

CENY OGŁOSZEŃ: 1 cal przez 1 lam—20 sh., zarezerwowane miejsce—50% drożej.

Ogłoszenia o poszukiwaniu pracy i osób—2 sh. za wiersz.

Printed for „Dziennik Polski” by St Clements Press, Ltd., Portugal St., London, W.C.2.